Nr. 2. Kraków, Luty 1919. Rok IV.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . . . 4 K., 3 m. — fen.
„ półroczna . . . . . 2 K., 1 m. 50 fen.
Egzemplarz pojedynczy . . . . 40 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 483.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. LUDWIK KASPRZYK.

O jedności.

Polska — Ojczyzna nasza — zmartwychwstała! Nad zaborcami naszymi spełniła się sprawiedliwość Boża. Wszyscy trzej przed 150 laty zmówili się przeciw Polsce i wszyscy trzej teraz legli sromotnie. Obecnie Ojczyzna nasza jest wolna, ale wolnością niewolnika, któremu dopiero co zdjęto kajdany. Trzeba ją dźwignąć, dopomódz, odżywić, aby wróciła do dawnej potęgi i chwały.

Pomyślmy — organizm tej rozdartej na trzy części Ojczyzny zatruwały trzy zabory, każdy inaczej, a każdy po szatańsku! W Rosyi za nauczanie języka polskiego słano na Sybir, a na Polesiu i Chełmszczyźnie za polski pacierz sieczono rózgami! W Poznańskiem nie uczono nawet religii po polsku, a oporne bohaterskie polskie dzieci nauczyciele Niemcy bili po głowach tak, że wiele pomarło na choroby mózgowe. W Galicyi dano przy końcu XIX. wieku polskie szkoły, ale uczono w nich w duchu austryackim.

Czy z takich trucizn wyjść mogła Ojczyzna zdrową? Nie. To też sił normalnych brak jest narodowi, bo siła Ojczyzny leży w jej dzieciach, a dzieci te jeszcze długo będą się musiały oduczać tego, czego ich nauczyli wrogowie. Bo niestety ze smutkiem stwierdzić trzeba, że byli u nas tacy, którym niewola smakowała i służyła ku zdobywaniu zaszczytów, sławy i majątku. Dziś, kiedy ich protektorzy odeszli, chcieliby w tej Polsce mieć miejsce dawne, a z niem znaczenie i dochody, a truć dalej duszę narodu.

Serce prawdziwie polskie, serce niezepsute, chociaż najbardziej zbolałe nie da się omamić i wie, gdzie przyjaciel, a gdzie wróg.

Ale czy mamy tak wiele tych serc czystych, serc narodowo uświadomionych? Niestety, więcej mamy serc obojętnych, albo słabych, które dają się wabić na hasła, nic z dobrem narodu nie mających wspólnego. Powstaje wskutek tego rozdział w narodzie.

Tak być nie może. I każdy, kto w obecnych czasach stwarza ten rozdział, kto podszczuwa dzieci jednej matki, przeciw sobie, kto korzysta z osłabienia Ojczyzny, dla swoich celów, jest albo sprzedawczykiem, albo ukrytem wrogiem Ojczyzny - Polski.

Dziś powinniśmy być wszyscy razem, aby nie dawać widowiska tym, co nam tę Ojczyznę dali, a patrząc, co się w kraju naszym dzieje, nie powiedzieli: „Naród ten nie dorósł do wolności“.

Byłoby to wstydem po wiek wieków, że po tylu latach niewoli, kiedy nas oswobodzono, rząd nasz zaczynamy od podjudzaniu jednych przeciw drugim, od swarów, kto ma brać dla siebie jaknajwięcej. Napewno nie czynią nic podobnego ludzie ze sumieniem, ludzie dbający o dobro Ojczyzny, a niestety, wielu jest takich, którzy się łatwo dają obałamucić tym, którzy mają w tem swój własny interes, aby naród powaśnić i dach naszej zagrody zapalić.

Nie dano nam być braćmi, waśniono i podżegano, wiedząc, że rozbicie naszej jedności jest dla nich siłą, a teraz czynią to samo, mając na celu osłabienie nas i shańbienie przed światem. Jako młode dziewczęta, nie jednego jeszcze nie znacie, temwięcej, żeście się urodziły i podchowały w niewoli i pewnie się wam zdaje, że wy dla tej Polski nic uczynić nie możecie. Tymczasem tak nie jest. Każdy członek narodu, należy do całości, każdy jego czyn dobry, uczciwy, każda praca wykonana dobrze i sumiennie, przysparza szczęścia narodowi, a każdy czyn zły, obniża poziom narodu.

Ci zaś, dla których to zamieszanie i niezgoda, są najmilszą muzyką, rzucają jeszcze słowa pogardliwe: „Panowie, wszystkiemu winni Panowie!“ I któż jest dzisiaj u nas największym panem — jak nie żydzi, ci żydzi, których przygarnął Kaźmierz Wielki? Czasem, ci co sieją waśń między braćmi, nigdy słowa o tych największych panach naszych, nie powiedzą? Zapytajcie się ich, dlaczego ich nie zwą wrogami ludu, tylko tych panów, których część największa wyszła z tego polskiego ludu?

Chłodem i głodem, pracą często wielką, doszli przez naukę do stanowisk w świecie, czy poto, aby potem ci właśni ich bracia mieli na ustach dla nich tylko słowa pogardy? Za co im sprawiają ten wielki ból rozdziału, czy za to, że cierpieli i pracowali?

Pamiętajmy o tem, że każdy jest u siebie w domu panem, a jeżeli jest nieuczciwy i niesumienny, wszystko jedno, na jakim jest stanowisku, sąd społeczeństwa zawsze dla niego powinien być jednaki, czy jest uczonym, czy rzemieślnikiem, czy rolnikiem, każdy uczciwy go potępi. Ale obecnie taki gada najwięcej, a podszczuwa jednych przeciw drugim najostrzej i zdaje mu się, że ta Polska zmartwychwstała, ma dla niego największe obowiązki i że jego lenistwo, pijaństwo, nieuczciwość, należy się mu od niej specyalne wynagrodzenie.

Powtarzanie więc bez zastanowienia i zrozumienia, a z lekceważeniem słowo: „Panowie“, niema zdrowego sensu, panami nad nami wszystkimi, byli obcy, byli wrogowie zaborcy. Oni rządzili tym krajem i tak pan, jak chłop, robotnik i rzemieślnik, musieli ich rozkazów słuchać. Od obcych szły ustawy, które były dla nas szkodliwe i tu leży przyczyna nędz naszych wspólnych. Dlaczego ci, co dziś waśnią, nie wspominają nigdy o tej głównej osi, na której obracaliśmy się wszyscy? Dlatego, żeby rzucić kość niezgody między naród i tak wojną i biedą znękany, a odwrócić uwagę od istotnych nieprzyjaciół. Szatańskie kłamstwa rozsiewane pomiędzy wsią i miastem, przyjmują się tam, gdzie ludzie prawdy tej nie badali, a na słowa i obietnice, łatwo dają się brać. Budzą łakomstwo, które obiecują zaspokoić, wiedząc dobrze, że tego nie spełnią, ale złe instynkta w ludziach rozdmuchają.

A pomyśleć, że dzieją się takie straszne rzeczy, w czasie, kiedyśmy zostali zwycięzcami, kiedy właśnie powinniśmy się cieszyć i Bogu dziękować na kolanach, że dał nam doczekać takiej chwili i chwilę taką uroczystą zatrzeć i zniszczyć i w historyi zapisać, jak waśń domową, jest czemś tak strasznym, tak rozpacznym, że serce w człowieku zdaje się bić z bólu, powinno przestać. Naprawdę, powinny bić dzwony na trwogę i wołać wiernych do świątyni po ratunek. Wy młode dziewczęta, stańcie do pracy, która godzi, która woła o upamiętanie, przypomnijcie sobie słowa naszych ojców: „że Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy“, dał nam ziemię bogatą, dał nam wszystko, z ziemi niewoli nas wyprowadził na to, abyśmy wszystkie te skarby teraz zmarnowali i bijąc się o kość, którą nam rzucają wrogowie, zapomnieli o prawdzie i sprawiedliwości Bożej.

Wasza rola dziewczęta jest teraz wielka i ważna, zastanówcie się nad nią i nie dajcie się z niej sprowadzić na manowce, stańcie się aniołami pokoju naszej oswobodzonej, ale jeszcze wątłej Ojczyzny.

W a d o w i c e, dnia 16 stycznia 1919.

Marya Dąbrowska Beerowa.

KU NAUCE i ZBUDOWANIU.

Jak czytać?

Bardzo wiele naszych Stowarzyszeń posiada już własne księgozbiory (biblioteki). Członkowie czytają, nieraz czytają bardzo wiele. Niektóre z nich są tak rozmiłowane w czytaniu, iż nie dosypiają w nocy, byle tylko doczytać zajmującą książkę i napotykają z tego powodu na opór ze strony rodziców, na strofowanie, często słuszne. Patrzyłem nieraz na ścisk, powstający w chwili wypożyczania książek, widziałem gorączkowość, z jaką ubiegały się Stowarzyszone o książki — i różne mi na ten temat myśli przychodziły. Pytałem sam siebie: czy one też umieją naprawdę dobrze czytać? jak one czytają? Możeby dobrze było dać im parę wskazówek, jak powinno i jak nie powinno się czytać? Miałem nawet raz pogadankę o tej sprawie i Stowarzyszone słuchały uwag z niekłamanem zainteresowaniem. Sądzę, że nie od rzeczy będzie, dać wskazówek kilka wszystkim czytelniczkom „Kobiety Polskiej“.

Naprzód odpowiem na pytanie, **j a k n i e n a l e ż y c z y t a ć** książek?

1) Nie należy czytać z a ś p i e s z n i e. Wiem, że są dziewczęta, co książkę wypożyczają tylko na to, aby przewrócić kilka kartek, liznąć z początku i z końca, dowiedzieć się, jak się też romans czy historya skończyła — i na tem koniec. Ledwie zaczną czytać, a już niecierpliwe są końca. Książka posiadać może przepiękne opisy przyrody, może być pełna gorących uczuć i wzniosłych myśli — młoda czytelniczka jednakowoż nie dba o myśli, nie zajmuje się obrazami przyrody, byle jeno podchwycić wątek opowiadania i zaspokoić swą ciekawość. Ten pośpiech w czytaniu jest najzgubniejszy. Książka, przeczytana za pośpiesznie, tak piąte przez dziesiąte, żadnego pożytku nie przyniesie. Czas, na takie czytanie obrócony, to czas zmarnowany, stracony. Szkoda w ten sposób czas marnować!

Niektóre dziewczęta chorują na manię pożyczania jak największej ilości książek. Nie patrzą na jakość książki, nie pytają wcale, o czem ta książka mówi, czem się zajmuje, czy może przynieść pożytek lub szkodę (jeśli to jest książka, wzięta skądinąd, nie z książnicy stowarzyszeniowej) — i zabierają do domu tomy po tomach, żeby potem módz się pochwalić, że się tę i tę książkę już przeczytało. Każdą jednak z tych książek czyta się w sposób, wyżej podany — bez zastanowienia się, bez tchu, szybko, ot, żeby się tak wyrazić, czyta się jedynie strony, lecz nie czyta się tego, co na stronach jest odbite. Takie czytanie jest daremnem marnowaniem czasu, jest przytem szkodliwe, bo wpływa na rozwój gorączkowości w usposobieniu i psuje nerwy.

2) Nie należy czytać b e z k r y t y c z n i e. Nie trzeba być bezkrytycznym w wyborze samej książki. Trzeba się zastanowić nad tem, czy tę lub ową książkę można spokojnie i z korzyścią czytać? Trzeba się zapytać kogoś, co się na tem zna, czy książka ta lub owa nie przyniesie szkody.

Nie trzeba być bezkrytycznym w samem czytaniu książki. Chłopkowi naszemu na wsi zdaje się, że jak co jest napisane, jak coś „stoi w gazecie“, że to już święta prawda. Kto tak myśli, błądzi. Powinniśmy zawsze baczyć na to, że w książkach, a zwłaszcza w gazetach jest często pełno ohydnych kłamstw, oszczerstw i nieprawości! Nie trzeba wszystkiemu wierzyć. Ileż to kłamstw ponapisywały na księży brukowe gazety i broszury socyalistyczne przed wyborami! a ludzie ciemni wierzyli temu wszystkiemu. Nie wszystko jest prawdziwe, choćby coś stało nawet w gazecie lub książce.

3) Wkońcu należy zważać, aby czytanie książek nie było **z e s z k o d ą d l a z d r o w i a**.

Znałem dziewczęta, co cały dzień pracowały w tkalni, a potem, po powrocie do domu, wieczorem przy lampie siedziały do późnej nocy nad książką. Jest to niezdrowo, niehygienicznie. Umysł potrzebuje koniecznie jakiejś rozrywki, wypoczynku. Nie jestem wcale przeciwny ich czytaniu, owszem pochwalam to, byle to trwało nie długo, byle zachowało się przytem miarę. Po fabryce można zasiąść do książki na pół godziny, godzinę — zależnie od tego, czy praca fabryczna jest wyczerpująca — nigdy jednak nie trzeba przesiadywać zbyt długo, nigdy do północy! Takie postępowanie jest najszkodliwsze dla zdrowia.

Wszystko to, co powiedziałem, odnosi się także do książek religijnych, katolickich, z tą jeno różnicą, że czytając je, nie potrzebujemy się bać, że tam jest nieprawda, że nas kto chce w błąd wprowadzić! O tem zaś, jak należy czytać, porozmawiamy w przyszłym numerze. **(s).**

Ludzkość rychło się w ziemi żywcem już zagrzebie,
Bo zapiera się Pana swego, który w niebie.

Bohdan Zaleski.

† Wiktor Gomulicki.

W dniu 19 lutego Warszawa odprowadziła do grobu zwłoki poety, ś. p. Wiktora Gomulickiego. Dzienniki doniosły, że na ten pogrzeb zgromadziły się tłumy publiczności, wśród której wyróżniał się świat literacki i artystyczny, który licznym udziałem wskazał, jak drogim był mu zmarły. Nad mogiłą przemawiał między innymi prof. Porębowicz, a to imieniem ministerstwa polskiego, dla kultury i sztuki, a grób otaczały delegacye związków robotniczych, które w zmarłym żegnały wybitnego, a serdecznego swego przyjaciela. Nie był to pogrzeb królewski, jaki naród wyprawia wieszczom, poetom o wielkiem natchnieniu, — nie zjechała się nań Polska cała, — nie uczczono zmarłego pochowaniem w grobach ludzi wielkich, jeno mogiłą na zwykłym, warszawskim cmentarzu; ale mimo to, był to pogrzeb imponujący liczbą uczestników, a szczególnie tem, że cała Warszawa serdeczny i liczny wzięła w nim udział.

Bo i życie zmarłego poety ściśle było z tem miastem złączone. W niem całe prawie przepędził życie, poznał jego zakątki, mroczne, owe podwórka, podcienia, kamieniczki przed stu budowane laty, — wżył się w nie, ożywił swojemi postaciami i w utworach o „starej Warszawie" ukazał to miasto stołeczne, jak ono żyło, bawiło się, cierpiało w przeszłości. Kraków nie znalazł dotąd jeszcze poety, któryby jego historyę, zabytki zostawione przez dzieje, przeniósł w sferę poezyi, opisał. Kraków miał malarzy (Tondos, Turek i i.), co zakochani w jego starem budownictwie, utrwalili je dla pamięci późniejszych pokoleń. Warszawa miała poetę, który i to i jeszcze więcej uczynił, bo nie tylko jej stary wygląd upamiętnił w literaturze, ale i życie jej dawne odtworzył: był nim ś. p. Gomulicki. Dlatego kochanego swego śpiewaka, całe miasto ze łzą w oku, żegnało, rzucając grudkę ziemi na jego mogiłę.

Ale ponadto był w jego poezyi inny jeszcze rys, który go nam podwójnie drogim czyni. Był Gomulicki chrześcijaninem. Rozumiał on religię Chrystusa Pana, nie jako ozdobę życia, ale jako siłę szlachetną, która tworzy wielkie dzieła cywilizacyjne, nie krył się z tem, owszem każdy zbiorek wierszy, każda nowela, prawie, czy szkic powieściowy dowodził, jak silne były jego religijne przekonania. W okresie zaś, kiedy socyalizm rozwijał buńczucznie swój czerwony sztandar nad masami ludu roboczego, kiedy z jego obozu padały rewolucyjne, burzycielskie hasła, do przewrotu, do „zemsty ludu" nad posiadającymi wzywające, wtedy ten chrześcijanin - poeta, miał odwagę zaprotestować przeciw zgubnym, krwawym ideom socyalizmu, dla robotników skomponował hymn p. t.: „Biały sztandar". — W prześlicznych zwrotkach śpiewa o nędzy i upodleniu robotnika, ale — nie tak, jak socyalizm — każe się skupić przy sztandarze Chrystusa, białym, każe religię w czyn społeczny zmienić; każda z nich kończy się stałym refrenem:

„Dalej więc wznieśmy śpiew — z sztandaru swego pełni chwały; obcy mu zemsty gniew, miłości zrodził go siew; a kolor jego śnieżno - biały, bo go nie plami bliźnich krew!"

Oto ten przyjaciel robotnika polskiego pożegnał ziemię, poszedł tam, gdzie Niebieski Płatnik sprawiedliwą pracownikom swoim daje zapłatę. Wydało się nam słusznem przypomnieć go, przynajmniej teraz naszemu ludowi roboczemu! Bo dziś, kiedy zorganizowany w chrześcijańskich stowarzyszeniach polski robotnik, tyle doznaje szyderstw i tyle znajduje przeszkód ze strony obrońców czerwonego sztandaru, robotnik ten powinien wiedzieć, że za nim stoi olbrzymia większość ludzi wykształconych, że jego umiłowane hasła znajdują swe odbicie w literaturze; powinien wreszcie pamiętać, że był jeden, dużej miary poeta, który za te szlachetne hasła chrześcijańskiego robotnika zastawiał się nawet i w programowym je hymnie wyśpiewał. — Imię jego — Wiktor Gomulicki. **Ks. J. P.**

Biały sztandar.

Hymn Stowarzyszeń chrześcijańskich.

Ludzkości żeńce plon bogaty
Znosimy z trudem w cudzy bróg...
Lecz przyjdzie dla nas dzień wypłaty;
Płatnikiem wówczas będzie Bóg;
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!
Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew,
Z sztandaru swego pełni chwały —
Obcy mu zemsty szał, grzeszny gniew,
Miłości zrodził go siew —
A kolor jego śnieżno-biały,
Bo go nie plami bliźnich krew!

Nic nie upadla bardziej duszy,
Niż nienawiści wstrętny jad...
Co złe, dłoń Boża sama skruszy,
Co dobre, uczci Bóg i świat!
Co dobre, uczci Bóg i świat!
Dalej więc i t. d.

Gmach samolubstwa już się wali,
Zburzyła go Chrystusa moc;
Gdy będziem z Bogiem pracowali,
Pierzchnie przed słońcem fałszu moc!
Pierzchnie przed słońcem fałszu moc!
Dalej więc i t. d.

Precz ze strzelbami, sztyletami!
Niech zginie gwałt i rzeź i mord!
Chrystusa znamię rządzi nami,
Nie pójdziem śladem dzikich hord!
Nie pójdziem śladem dzikich hord!
Dalej więc i t. d.

Ufajmy! Prawda fałsz zwycięża!
Zawsze ustąpił dniowi cień!
Ten, co świat podbił bez oręża,
I nam tryumfu ześle dzień!
I nam tryumfu ześle dzień!
Dalej więc i t. d. *Wiktor Gomulicki.*

O Litwie.

Wśród zamętu i walk tworzy się Polska; — Kongres pokojowy ustali jej granice, sejm, wybrany 26 stycznia ułoży prawa i obmyśli możliwie najpomyślniejsze warunki życia dla polskich obywateli — ministrowie z prezydentem będą strzegli naszych interesów wobec zagranicy, — trzeba jednak, by i sam naród

znał swoje najważniejsze, najżywotniejsze interesa. Między innymi winniśmy wiedzieć, kogo liczyć do wrogów swoich, kogo do przyjaciół, z którymi z sąsiadów utrzymać przyjazne stosunki, choćby druga strona nie widziała stąd płynących korzyści.

Niema dziś Polaka, w którego sercu tlałaby jeszcze choć iskierka sympatyi dla Niemców, z którymi sojusz jest jeszcze gorszym niż otwarta walka; — wiemy, że wrogami są Rusini i Czesi, ostatni opętani żądzą zagarnięcia jak największych obszarów. Jest jednak na północ od Polski jeszcze jeden sąsiedni naród, którym Niemcy specyalnie w ostatnich latach się opiekowali, a z którym Polacy powinni starać się utrzymać jak najlepsze stosunki, jeżeli się nie uda doprowadzić do złączenia z Polską w jedno państwo. Sąsiadem tym jest naród litewski.

Przeszło 500 lat temu, zagrożony naporem Krzyżaków, którzy posuwając się ciągle naprzód wycinali ludność miejscową, by osiedlać niemieckich osadników, a nie chcąc by go taki sam los spotkał — złączył się naród litewski z Polską, naprzód przez wspólną osobę panującego, następnie przez zupełne zbratanie się i spokrewnienie. Wiemy wszyscy z historyi, że zbratania tego dokonał książę litewski Jagiełło, który przyjął z narodem litewskim chrzest św., a ożeniwszy się z królową polską Jadwigą, został następnie królem polskim. Ród litewskich Jagiellonów zasiadał przez lat 300 na tronie polskim i litewskim, braterstwo zaś narodów przetrwało zarówno królewską rodzinę, jak i rozbiory Polski.

Łączył oba te narody jeden przemożny interes walki z niemczyzną, której skutecznie się oprzeć możemy tylko wspólnemi siłami.

Interes ten istnieje i dzisiaj i jest aż nadto ważny, aby nas łączył dalej. Niemcy rozumieli dobrze interes takiego sojuszu dla siebie i dlatego w ciągu ostatniej wojny zająwszy Królestwo i Litwę oddzielili obydwa kraje takim ścisłym kordonem, że żywa noga nie mogła przedostać się z jednej strony na przeciwną. Zadaniem tego kordonu było uniemożliwić jakiekolwiek porozumienie się, jakąkolwiek pomoc pieniężną czy duchową z Polski dla Litwy, którą uciemiężali, wywożąc tysiące ludzi do Niemiec na roboty i traktując ich jak niewolników, rekwirując, paląc i mordując. By rozdzielić oba narody siali przytem nienawiść do Polski za pomocą pism i fałszywych wieści, w które uwierzyła znaczna część nieuświadomionej ludności. Udając przyjaciół Litwy, podsycali dążenia części Litwinów do utworzenia osobnego własnego państwa, mimo, że jak to dziś wszyscy wiemy, nie mieli wcale zamiaru, gdy zwyciężą, dotrzymać obietnic, lecz przeciwnie chcieli przyłączyć Litwę do Prus i gnębić Litwinów, tak jak gnębili Polaków w Poznańskiem.

Dziś znikła obawa przyłączenia Litwy do Prus, pobitych haniebnie przez koalicyę, — wojska niemieckie musiały Litwę opuścić, zostawiły tam jednak nie tylko nędzę i głód, ale i jad nienawiści, podsycany nadal przez pozostałych przyjaciół Niemców. Obecnie wre na Litwie walka z bolszewikami, których najście również ułatwili Niemcy, zawiadomiwszy wojsko polskie o wycofaniu wojsk swoich z Litwy dopiero wtedy, gdy oddali broń i amunicyę bolszewikom, którzy zdołali zająć Wilno, stolicę Litwy, i niszczą kraj, znęcając się nad ludnością.

Pełni nadziei, że Bóg uwolniwszy nas od Niemców, Austryaków i Moskali, uwolni nas i od reszty nierównie słabszych napastników — wierzyć także musimy, że i Litwę przy naszej pomocy uwolni od dzikich moskiewskich hord, i dopomoże do zgodnego porozumienia się obu narodów. Miejmy nadzieję, że i Litwini poznają, że łączy nas teraz, jak w przeszłości, nie tylko wspólna konieczność obrony przed Niemcami i zbolszewiczałą Rosyą, ale także wspólne interesa gospodarcze, handlowe, które wspólnemi siłami prowadzone przyczynią się do podniesienia dobrobytu nie tylko w Polsce ale i na Litwie.

Łączą Polaków i Litwinów wspólne wspomnienia zwycięstwa pod Grunwaldem, gdzie legł pokonany Krzyżak, łączą imiona i przekonania takich ludzi jak Kościuszko lub Mickiewicz. Obaj narodzeni na Litwie, przywiązani do swej Ojczyzny Litwy gorąco, stali się dla Polaków najdroższymi wzorami i kierownikami myśli naszej w ciągu niewoli. Im to zawdzięczamy w znacznej mierze, że dziś stajemy do nowego życia nie zniemczeni, nie zmoskwiczeni, równie przywiązani do swej Ojczyzny jak dawniej. Mickiewicz jest jakby pieczęcią tego braterstwa dwóch narodów, kiedy jako Litwin mówi: „Litwo! Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie", z jej historyi i życia zaczerpnął treść do „Grażyny", „Konrada Wallenroda", a w części i „Pana Tadeusza", poezyą zaś swoją ratował naród polski od rozpaczy, pozostając na zawsze najukochańszym poetą polskim. **Marya Zawadzka.**

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Gołonog (koło Dąbrowy Górniczej). Stowarzyszenie pracownic katolickich. W dniu 16 lutego, odbyło się miesięczne zebranie członkiń naszego Stowarzyszenia. Na początek odśpiewałyśmy pieśń Związkową: „My chcemy Boga". Członkinie wysłuchały protokółu z zeszłego zebrania i sprawozdania kasowego, poczem Zarząd zawiadomił wszystkie stowarzyszone o kupnie pożyczki Państwowej w wysokości 500 koron, wspólnym udziale stowarzyszonych w adoracyi Najśw. Sakr. w czwartek przed niedzielą zapustną i o wspólnej spowiedzi naznaczonej na pierwszego marca. Następnie p. Dr Guzowski wygłosił pogadankę o potrzebie wystrzegania się styczności z chorymi na tyfus i tłómaczył potrzebę oddawania takich chorych do szpitala. Ks. Patron tłómaczył kartki ze skrzynki zapytań tyczące głównie zagadnień socyalistycznych, przyczem tłómaczył, jak niebezpieczny jest socyalizm dla kościoła, Ojczyzny i moralności ludzkiej. Na tem zakończono zebranie, ks. Patron i p. Dr Guzowski wśród ogólnych podziękowań wyszli z sali, życząc nam wesołej zabawy. Bo od tygodnia postanowione było, że dnia 16 lutego, Stowarzyszone urządzą sobie „Panieńską zabawę z podwieczorkiem, ze specyalnych na ten cel składek". Były też jako goście 4 delegatki ze Stowarzyszenia pracownic igły z sąsiedniej Dąbrowy.

Bawiłyśmy się ochoczo przez cztery godziny pod okiem p. radnej Zdanowskiej i p. Gorgoniówny, brat jednej ze stowarzyszonych, p. S. Lorens, pięknie i bezinteresownie przygrywał nam cały czas na harmonii. O godzinie 10. odśpiewałyśmy: „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i przyprowadziłyśmy w sali wszystko do porządku i porozchodziłyśmy się do domu.

Dnia 19 stycznia w sali Domu ludowego na kopalni „Flora", odbyło się przedstawienie amatorskie naszego Stowarzyszenia, z którego dochód przeznaczo-

ny został na sztandar Stowarzyszenia. Mamy założone kursa trzechmiesięczne oświatowe, na które prawie wszystkie członkinie Stow. uczęszczają. Na wiosnę proponujemy sobie odbyć pielgrzymkę do Częstochowy ze sztandarem, a gdy nastaną lepsze czasy aprowizacyjne, jest projekt założenia przez Stow. stałej „Szkoły Gospodarczej". — Na dziś kończę sprawozdanie przyrzekając częściej przysyłać choć słów kilka o naszym Gołonogu. **Helena Kaczmarzykowa** sekr.

Rączna.

5, 6 i 12 stycznia b. r. odegrało Stowarzyszenie dziewcząt i chłopców w Rącznej Jasełka, z wielkiem powodzeniem. Mimo, że trudno było o kostyumy, gdyż w tym czasie prawie wszędzie odgrywano Jasełka — miejscowe panie nauczycielki większą część kostyumów utworzyły z bibuł, a wyglądały one tak efektownie, że mogły w nich wystąpić na pierwszorzędnej scenie. Stowarzyszenie zakupiło sobie poprzednio scenę, a malowaniem tejże zajęła się p. nauczycielka Pelagia Staszlówna, za co składamy jej tą drogą serdeczne podziękowanie.

Wszyscy wywiązali się z swych ról należycie. Szczególniej zasługiwało na uwagę wystąpienie W. Kozłowskiego w roli Heroda i M. Józefczyka w roli żyda. Czysty dochód z Jasełek przeznaczono na budowę kaplicy.

Zofia Kozłowska, sekretarka.

Ś. p. Seweryna Zaczkowa.

W godzinach popołudniowych, dnia 20 lutego, przeciągał ulicami Krakowa, nawet w tem mieście, rzadko spotykany orszak pogrzebowy. Obok licznego bowiem zastępu duchowieństwa, tak świeckiego, jak zakonnego, postępowały szeregi młodzieży męskiej i żeńskiej ze swoimi sztandarami, orkiestrą, a przedewszystkiem z tem cichem skupieniem, która na pogrzebie świadczy o żywo odczuwanej stracie. Po tak naprawdę było. Z towarzystwa krakowskiego ubyła osoba wielkich zalet charakteru i olbrzymiej pracy — ś. p. Seweryna Zaczkowa. Po śmierci męża (który był radcą tut. Magistratu), oddała się prawie wyłącznie pracy społecznej.

Pracowity jej dzień schodził na ciągłych zajęciach w instytucyach humanitarnych, oświatowych, zawodowych. Była wytrwałą opiekunką biednych, jako członkini parafialnego komitetu św. Szczepana na Piasku. Serdeczną opieką darzyła także i stowarzyszenia młodzieży, a szczególnie dwa z nich: „Związek młodzieży rękodzielniczej" i „Stowarzyszenie pomocnic handlowych". Na jeden szczegół w tej opiece zwrócić chcę uwagę. Ś. p. Zmarła, posiadała jeden wielki, najważniejszy przymiot opiekunki młodzieży: serdeczność w obejściu z nią: ona nie czekała, aż się ktoś z młodych do niej zbliży, — sama szła w ich szeregi, szła z tą miłą pogodą i wesołością ducha, która zbliża starszych do młodych, która powinna być duchem stowarzyszenia. Wprost dziwić się trzeba było, skąd w niej tyle było radości i swobody, mimo zawodów i cierpień, jakie przeszła w życiu. My, którzyśmy ją bliżej znali, wiedzieliśmy, że źródłem, z którego płynęła pogoda umysłu, była szczera pobożność, serdeczne zżycie się z Bogiem przez częste przystępowanie do Sakramentów św. Jakkolwiek pożyteczną była pracownicą i waszych stowarzyszeń opiekunką, zabrał ją Bóg, by jej za szlachetnie spędzone życie, dać sprawiedliwą nagrodę. Jej śmierć zasmuciła szerokie koła tych, co ją znali, lecz pociesza ich przeświadczenie, że przykład tej dobrej niewiasty, pociągnął inne na pole pracy społecznej, że jej myśl nie zginie, że ją inni prowadzić będą i że młodzież krakowska skupiona w katol. organizacyach z wdzięcznością i czcią będzie przechowywać jej imię.

KRONIKA.

Prośba Stowarzyszenia Chłopców do Stowarzyszeń Dziewcząt. Stowarzyszenie Młodzieży w Komorowicach pod Białą, ma zamiar wybudować własny dom. Parcelę budowlaną mamy za darmo, cegłę także, drzewo udało się nam uzyskać po zniżonej cenie, przy dzisiejszej jednak drożyźnie materyałów budowlanych, nie starczy nam pieniędzy.

Do Was tedy, Stowarzyszone Dziewczęta, zwraca się Młodzież z Komorowic z prośbą o poparcie tego pięknego celu. Każde hasło szlachetne, które o wasze obije się serca, na marne nigdy nie pójdzie, bo serca dziewcząt na wszystko, co wzniosłe, bardzo są wrażliwe. Sto koron w dzisiejszych czasach nie zrujnuje Waszych Stow. (My tego nie wyznaczamy, boć zresztą nie wypada kłaść tamy dla szlachetności). To też z prośbą się zwracamy, chciejcie poprzeć ten nasz zamiar, a my podobnie postaramy się Wam odwdzięczyć, gdybyście i Wy swój dom postawić chciały.

My nadto po wystawieniu domu, postaramy się, o założenie Stow. dla Waszych Sióstr dziewcząt z Komorowic, które, jeśli dziś nie mogą się złączyć w Stowarzyszeniu, to tylko z braku lokalu.

Za ofiary później każdemu Stow. podziękujemy.

Józef Kuder wiceprezes. Stefan Paszek prezes.
Antoni Wróbel skarbnik.

Z Jeleśni piszą: Dnia 11 lutego b. r., odbył się w kościele parafialnym w Jeleśni, ślub Maryi Słowikównej, a dnia 19 lutego, Anny Marszałek, członkin Stowarzyszenia katolickich dziewcząt w Jeleśni. Związek małżeński pobłogosławił ks. Fr. Barańczyk. Chór dziewcząt odśpiewał „Veni Creator", a w czasie Mszy św., szereg pieśni kościelnych. Szczęść Boże na nowej drodze życia. **Marya Klimczakówna** sekr.

Strój — wyższa uczelnia kroju i szycia. W Krakowie otwarta została w miesiącu lutym Wyższa uczelnia kroju i szycia „Strój", przy ul. Szczepańskiej l. 7, I piętro.

Kozak i zając.

Nad Wisłą, w Krakowskiem, na wzgórku leży wieś Przemyków. Nie daleko od tej wioski mieszkał na osobności wysłużony kozak, moskal. Dobrze mu tu było: rząd ruski mu płacił pensyę, obdarzył go kilku morgami pola i łąki — a za to wszystko miał obowiązek donosić rządowi o tem, co się dzieje w okolicy, — kto sprowadza towary z Galicyi, kto przeciw rządowi ruskiemu występuje. A że kozak umiał zmyślać — przeto i stąd miał dochód z dwu stron: rządu i tych, co się jego donosów bali. Okoliczni włościanie musieli mu się opłacać, ale trudno chciwca nasycić.

Raz, kiedy Wisła wylała, wysepka na której stał domek kozaka, a w nim sam kozak z żonką oraz dziećmi, Kolą i Kasią — zostali otoczeni wodą — a naprzeciw ich domku na małej wysepce oblanej dookoła, stało jedyne młode drzewko. Na niem wśród gałęzi usadowił się zając widocznie niespodziewanie zaskoczony wylewem.

Od domku kozaka do tego drzewka było najwyżej 10—15 kroków — ale głębokiej wody — bo była to nizina powstała po dawnem korycie rzeki.

Dostrzegł kozak zająca i ucieszył się.

— Isz kakoj! — krzyknął — nie ujdiosz, będzie z ciebie wśród biedy — powodzi dobra pieczeń!...

Rzekł i zaczął przygotowania czynić, aby zająca chwycić.

Wyszukał koryto stare, — wyrwał krokiew z pod strzechy stodółki i postanowił przepłynąć kanał, dzielący go od zająca.

Po długich trudach dopłynął do celu, walcząc uparcie z prądem porywającym.

Zatrzymawszy swą łódź improwizowaną przy drzewku — sam wlazł na drzewo, aby z wierzchołka dostać zająca...

Lecz zając nie czekał aż go łapa kozaka dosięże. Hyc! z drzewa — skoczył wprost w koryto, które pod jego ciężarem poruszyło się, i zanim kozak mógł się spostrzedz, poszło za prądem wody...

Teraz kozak sam został na drzewie — a zając płynął w korycie.

Krzyczał i wołał: — Matuszka, pomogi!...

Niestety! Matuszka tylko załamała ręce i nie mogła nic na tę jego biedę wymyśleć.

Na płaczliwe jej głosy wybiegły dzieci Kola i Katia. Kola, chłopak 12 lat, łobuz oswojony ze sportem wiejskim, zaraz znalazł sposób: wyprowadził krowę i siadł na nią, zamierzając przepłynąć przez prąd do ojca. Zaledwie krowa wstąpiła w wodę — zaczęła pływać — chłopak spadł w wodę... Wyratował się jednak, grzebiąc rękami i nogami...

Nie udała się próba...

Wieczór nadszedł — a matuszka, Kola i Katia nie mogli staremu przynieść żadnej pomocy. Musiał nocować na drzewie... Dopiero nazajutrz rano — zdala dostrzegł na drzewie sterczącego kozaka rybak — i podpłynął ku niemu swą łodzią...

Stary kozak, gdy się znalazł w swej chałupinie — nie znajdował słów podzięki dla rybaka...

— Ja już myślał — trzeba będzie Bogu pomolitsia i potonąć... Da żal mi było, że mało Japoncew ubił i pogib...

Płynie Wisła, płynie.

Wisła płynie tak dawno, że nikt nie pamięta, kiedy tu przypłynęła w nasze strony. Może i wcale ludzi tu nie było. Sama tylko mogłaby opowiedzieć chyba te dawne dzieje, ale i tego nie wiem, bo przecież te wody, co wówczas w niej płynęły, dawno wpadły w morze, a coraz inne, inne Wisła niesie.

A ona wciąż ta sama. Tę samą ma barwę, ten smak wody, kierunek, szerokość, siłę, obyczaje. Choć wody inne, a rzeka taka sama, bo tem samem płynie korytem; choć ludzie umierają i rodzą się nowi, ten sam zostaje naród.

Ale jak to było, kiedy po raz pierwszy ta złotowłosa pani zaszła w nasze strony, czy nigdzie tej historyi nie spisano?

Trochę, troszeczkę może i spisano na księdze bardzo starej, o! starszej od Wisły, na ziemi samej. Coś ona wie o tem, może i powie, — popatrzmy uważnie.

Hej, hej, gdzie to początek naszej pani rzeki, gdzie kolebka, w której się kołysała! Het, het, w górach, aż na południu. Spłynęła sobie potokiem w dolinę i jak dziecko, nie wie sama, gdzie się zwrócić. I tu pięknie, i tu ładnie, i tu słonko świeci, więc naprzeciwko niemu, ku wschodowi!

Płynie i myśli: Do słoneczka płynę! Wprost ku niemu. Gdy wstanie z rana, pierwsza je zobaczę i pierwsza je powitam, — to najlepsza droga.

A wtem z za jarów i wzgórz wybiegł szybko San młody i wesoły. Spotkali się nagle i uderzyli mocno, jak to w biegu bywa. Zaszumiało im w głowach, pociemniało w oczach: zakręciło się wszystko, a nazajutrz z rana Wisła spostrzegła, że już nie ku słońcu płynie, ale od niego precz, aż het, na północ.

Oburzyła się srodze na psotnika, co jej tak zmylił drogę.

— Ho, mości panku! — zawołała dumnie — nie wyobrażaj sobie, że nie wiem, co robię, że tam pójdę, gdzie chcesz. Mam ja swoją wolę!

— Pani siostro — szepnął San pokornie — jeżeli obraziłem cię, to przebacz, bo nie przez figle zmyliłem ci drogę. Ani wiesz, coby cię musiało spotkać, gdybyś na wschód płynęła dalej. Zapytaj wiatru, jakie tam rzeki ogromne, jakie potężne zagradzają drogę; musiałabyś utonąć w nich bez śladu i nie tam iść, gdzie zechcesz, lecz dokąd cię poniosą. Zapytaj wiatru.

Wiatr, przyjaciel Sanu, zaszumiał długo, tęskno i przeciągle, a Wisła zrozumiała pieśni jego.

Więc cicho płynie na północ i myśli: Czy to tam moja droga? Tam, gdzie niema słońca i tylko jedna gwiazda co noc świeci zawsze w tem samem miejscu? Czy tam?

A w tem od wschodu biegnie znowu rzeka, poważna i spokojna, czołem przed nią bije i świeże nurty łączy z Wisły biegiem.

— Witaj, o pani! — wołała — i pozwól się ostrzedz. Na zachód prędko zwracaj wody, bo tam przed tobą inne płyną rzeki, bo tam nie twoje państwo, tyś im niepotrzebna i zginiesz między niemi bez imienia.

— Aha — odparła Wisła — jato przeczuwałam, że to nie moja droga. Dziękuję ci bardzo. Teraz widzę, jak dobrze mieć przyjaciół, co wieści niosą zdala. „Na zachód, na zachód", a czy tam moja droga? I widzisz, polubiłam tę gwiazdeczkę, co na północy świeci, bo nie zmienia miejsca. Musi je kochać, musi być szczęśliwa, skoro go nie opuszcza. Więc pójdę na zachód, ale troszeczkę zwrócę się ku niej.

— O, nie! — zahuczał zdala nadpływając Bug z Narwią — nie na północ. Na zachód, na zachód! Patrz, jak tam wspaniale! Słońce spoczywa w purpurze i złocie, pół nieba w ogniu każdegod wieczora, gdzie takie blaski znajdziesz? barw tyle, tyle cudów!

I Wisła, porwana zapałem Bugu, biegnie wraz z nim na zachód; olśniona blaskiem zachodniego nieba, tam widzi drogę swoją, przeznaczenie i spieszy,, spieszy.

Aż nagle ziemia sama podniosła się przed nią i rosnąć się zdawała z każdą chwilą, jak gdyby jej tamować chciała drogę. Wisła się wspina, podnosi i wzbiera, lecz ciężko płynąć, coraz ciężej, ciężej.

— O matko-ziemio — szepnęła nakoniec — czemu mi stajesz przeszkodą na drodze, kiedy za słońcem biegnę do jego jasności? Puść mnie!

— Nie, Wisło-córko, nie tam twoja droga. Inne tam rzeki płyną, nie walczyć ci z niemi na zgubę. Każdy mieć swoje musi i swojem służyć: tu ziemia twoja, a tam droga twoja, ku tej gwiazdce, co świeci codzień w jednem miejscu. Więc z Bogiem, córko; tu ci wyznaczono państwo, w którem królować będziesz i odbierać jasną daninę od wszystkich wód jego, aby ją złożyć w morzu. To ukochaj i bądź kochaną.

Spoważniała Wisła na takie wezwanie i już bez oporu zwróciła fale na północ, ku morzu i płynie cicho, spokojnie,

szeroko, bo wie, że tu jej wyznaczono pole, bo wie, że tu jej wieczne panowanie, że tu jej świat.

Ale to dawno było, bardzo dawno.

C. Niewiadomska.

MARYA STUDNICKA.

Zazdrosna.

Oj! zazdroszczę wam ptaszyny,
Tego lotu w dal —
Tych skrzydełek srebrnopiórych,
Które Bóg wam dał!

Oj! zazdroszczę wam ptaszyny
Śpiewaki wy boże,
Tego lotu, co was niesie
Przez lądy, przez morze!

Oj! zazdroszczę wam ptaszyny
Wy śpiewacy leśni,
Że tak Stwórcę uwielbiacie,
W nieuczonej pieśni!

Gdybym piórka wasze miała
I ten lot wasz hyży,
Tobym w niebo wzlatywała
Coraz wyżej — wyżej!...

Dźwięcznym głosem bym śpiewała
Hymn Stwórcy wspaniały,
Że mądrością nieskończoną
Ogarnął świat cały!

Śpiewałabym na pociechę
Tym, co nieszczęśliwi
O tej bożej Opatrzności,
Co ptaszęta żywi!...

Więc dajcież mi po pióreczku,
Bym skrzydełka miała,
Bym ja z wami ptaszki lube
Bogu cześć śpiewała!

Ja się będę radowała
Skrzydełkami memi,
Duchem wzbiję się wysoko
Zapomnę o ziemi!...

Grybów 1919.

Praktyczne reguły życia.

Świeże powietrze i światło słoneczne są niezbędne do utrzymania zdrowia, dlatego staraj się, by do twego mieszkania jak najwięcej świeżego powietrza i słońca wchodziło.

Hartuj twoje ciało codziennem myciem, lub nacieraniem zimną wodą. Kąpiel letnia od czasu do czasu jest bardzo wskazaną dla utrzymania czystości ciała.

W lecie używaj często kąpieli rzecznej, o ile możności w miejscu, które było wystawione na działanie słońca. Kąp się krótko, najdłużej kwadrans; po kąpieli dobrze wycieraj ciało i rozgrzej się przechadzką.

Rano i wieczorem, oraz po każdem jedzeniu płucz usta i gardło wodą.

Nie ubieraj się za ciepło, głowę miej lekko przykrytą, a szyję odkrytą. Nie używaj krochmalnych koszul, kołnierzy wysokich.

Nie noś obuwia ciasnego. Obcasy powinny być niskie, a szerokie. Nie chodź nigdy w przepoconem obuwiu.

Bądź umiarkowana w jedzeniu i piciu, a jadaj o ile możności w stale oznaczonych godzinach. Nie jedz niedojrzałych lub zepsutych owoców, ani trudno strawnych potraw, a łakoci jak najmniej. Jadaj bez pośpiechu i dobrze żuj każdy kąsek. Nie używaj zbyt zimnych ani zbyt gorących potraw i napojów. Nie połykaj pestek, nie bierz do ust igieł, szpilek i wogóle ostrych przedmiotów.

Wystrzegaj się mocnej kawy, herbaty, nie sól potraw zanadto, nie używaj napojów alkoholowych. Najzdrowszym napojem jest woda. Nie pij jednak zimnej wody, gdyś zgrzana, zmęczona, ani nie pij wody z nieznanych ci studzien i źródeł, jeżeli chcesz uniknąć ciężkich nieraz chorób.

Nie dłub w zębach, nie gryź i nie szarp zębami twardych przedmiotów, nie czytaj w czasie jedzenia i nie rozmawiaj, mając w ustach pokarmy.

Oddychaj nosem a nie ustami.

Dla domu i gospodarstwa.

Angina czyli zapalenie gardła polega na tem, że gardło wewnątrz puchnie, czerwienieje i wreszcie w okolicy tego małego języczka, co to go głęboko w gardle widać, robią się białawe naloty (pęcherze) z prawej lub lewej strony, czasem z obu naraz; przytem odczuwa się ból i dławienie w gardle, niby coś tam stoi i przełknąć nie można, głowa boli, podnosi się temperatura, t. j. chory dostaje gorączki. Anginę pospiesznie trzeba leczyć i broń Boże unikać zaziębienia, bo łatwo w dyfteryę przejść może. Przedewszystkiem trzeba gardło posmarować wewnątrz jodyną zmieszaną na wpół z gliceryną. Smarowanie odbywa się w następujący sposób: odwrócić chorego twarzą do światła, t. j. do okna lub lampy, wyciągnięty język przytrzymać odwrotnym końcem łyżeczki i przygotowanym poprzednio pędzelkiem parę razy obrócić w gardle, jak można najprędzej, aby chorego nie męczyć długo. Jeżeli pędzelka niema, to można nawinąć na zgięty patyczek trochę waty oczyszczonej, takiej, jaka się w aptece w pudełeczkach ozdobionych krzyżem czerwonym sprzedaje; watę tę trzeba brać czystą do każdego smarowania, które powtarza się rano i wieczorem. Oprócz tego należy przepłukiwać gardło co godzinę bardzo słoną wodą przegotowaną z dodatkiem pięciu kropli jodyny na szklankę. Zewnątrz owija się gardło kawałkiem czystego płótna umoczonego w mocnej wódce, pokrywa to watą i kawałkiem ceratki, lub chociażby papierem woskowanym; po wierzchu owija się gardło niewielką wełnianą chusteczką. Zwyczajne zapalenie gardła, które można poznać po bólu i lekkiem zaczerwienieniu wewnątrz w okolicy języczka, leczy się płokaniem słoną wodą, można z dodatkiem łyżeczki borowego kwasu lub taniny na szklankę. Na noc owija się gardło kompresem z wody pokojowej. — Przy bólu gardła trzeba unikać bardzo twardych pokarmów, nie jeść orzechów, ziarnek harbuzowych lub słonecznikowych, najlepiej zadawalniać się mlekiem, zupą, kaszą i siekanem mięsem, aby zbolałe gardło nie męczyć trudnem przełykaniem. Zewnątrz nie trzeba niczem smarować; w ostate-

ożnym jednak razie, jeżeli kto bardzo wierzy w zewnętrzną kuracyę, niech posmaruje kamforowym olejkiem, albo terpentyną z dodatkiem gliceryny, bo jodyna tylko parzy skórę, a użyta na zewnątrz na ból gardła nie pomaga wcale. Kto już raz w ciągu roku na gardło chorował, musi bardzo wystrzegać się zaziębienia, bo o anginę nie trudno.

Ze wspomnień historycznych.

Na 7 marca wiekopomne przypada wspomnienie historyczne przyjęcia w roku 965 przez naród polski wiary chrześcijańskiej.

W tym dniu, jak piszą najdawniejsi kronikarze, pokruszone i potopione zostały bożyszcze pogańskie, i długo jeszcze potem, bo do XVI wieku, co roku 7 marca, lud obchodził wszędzie tę pamiątkę, niszcząc i topiąc przygotowane przez siebie bałwany. Żaden też wiarogodny szczątek dawnych bóstw nie pozostał dla potomności, lubo przedchrześcijańskie wierzenia kryją się dotąd w zwyczajach, obyczajach, gusłach i zabobonach naszego ludu, oczekując umiejętnego przez uczonych objaśnienia.

Wielką tę epokę przyniosło panowanie Mieczysława I. który chcąc uprzedzić groźne niebezpieczeństwo podboju niemieckiego, szukał sojuszu z Czechami.

Postawił przez to ważny krok ku cywilizacyi, wytrącił z rąk broń duchową Niemcom, wszedł w rodzinę zachodnią ludów i przygotował pole większemu od siebie synowi Bolesławowi Chrobremu.

Najważniejsze też jest znaczenie jego historyczne, że wstrzymał napór germanizmu i ocalił niezależność państwa. Słusznie więc zowią go kroniki sławnym, wiekopomnym, najpierwszym, najjaśniejszym, przez którego zajaśniał Polsce blask nowej gwiazdy (Kadłubek). Tą zmianą wiary naród osłonił się przeciw chciwości niemieckiej i otrząsł z dziczyzny pogańskiej. Wzrosła przez to obyczajność, podniosły cnoty społeczne. Wędzidło na złe namiętności, chrześcijaństwo, rozbudzało ducha karności, miłości, porządku. Otworzyli sobie Polacy źródło oświaty, styczność z chrześcijańskim, ucywilizowanym światem.

Wdzięczni zatem za tyle dobrodziejstw, a otoczeni jeszcze pogaństwem, przyjęli obowiązek szerzenia między sąsiadami oświaty i religii; powstał odtąd zwyczaj, który trwał długo, aby przy mszy świętej, kiedy kapłan czyta św. Ewangelią, dobywać miecza do połowy, na znak gotowości do obrony wiary — i stąd wojsko swoje zaczęto nazywać wiarą.

Wesoły kącik.

Prawdziwy przyjaciel.

— No, mój drogi! Klamka zapadła; żenię się za dwa tygodnie. Spodziewam się, że pozostaniesz moim przyjacielem.

— A to dobre! Przecież prawdziwego przyjaciela nigdy nie opuszcza się w nieszczęściu.

Świadectwo służbowe.

„Z. Kamińska służyła u mnie do wszystkiego, — lecz oddaliłam ją, ponieważ była do niczego“.

Przy łóżku chorego.

Chory: Ratuj, ratuj doktorze! Ach! żebym mógł choć póty żyć, póki moich długów nie popłacę...

Doktór: E! to ja widzę, że tybyś chciał żyć wiecznie.

Między małżonkami.

Żona: Czemu mi się tak przyglądasz?

Mąż: Bo tak ślicznie wyglądasz, kiedy masz usta zamknięte...

ZAGADKI.

I.

Z liter nazwiska ułóż wyraz, który oznaczy również zajęcie nazwanego.

Z. PAKIER

AR. RZYM

L. ZAROST

PUCIEK

N. BADZER

II.

Z podanych liter ułożyć trzy wyrazy w kierunku pionowym i poziomym.

a	a	a	a	e	e	i
i			i			i
k			k			k
k	l	l	l	l	m	m
o			o			p
s			s			t
u	w	w	y	z	z	z

Znaczenie wyrazów: 1) Część oka. 2) Inaczej złudzenie. 3) Materya.

Za dobre rozwiązanie zagadek przeznacza Redakcya stosowną nagrodę.

OGŁOSZENIA

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.